

Wprowadzenie do psychopatologii cz.3

Jak wspomniałem wcześniej, będziemy powracać i pogłębiać już poruszone kwestie (np. problem nerwicy natręctw i nerwic w ogóle — [cz.2](#)), ale ponieważ zależy mi na tym, by zbudować szkielet dla całości tych rozważań, musimy poruszać się również wszerek, a nie jedynie w głąb problemów. Dlatego zamierzam przeprowadzić Czytelnika przez wszystkie podstawowe typy zaburzeń psychicznych, podając ich wstępne rozumienie.

Przejdźmy wobec tego do zaburzeń osobowości. Jaka jest ich specyfika, czym różnią się od nerwic? Nie w każdym przypadku można jednoznacznie odróżnić nerwicę od zaburzeń osobowości. Są to problemy często zbliżone do siebie. Gdybyśmy jednak wzięli „czystą” nerwicę i także zaburzenie osobowości to zobaczymy, że

- w nerwicy człowiek czuje, że „coś jest z nim nie tak”, że ma jakieś objawy, których nie chce (tzw. ego-dystoniczność objawów - niezgodność z ego) W zaburzeniach osobowości może nie być subiektywnego dyskomfortu (tzw. ego-syntoniczność), a cierpieć może... otoczenie;

- nerwica jest bardziej „dynamiczna”, chory jest nerwowo, roztrzęsiony, nierzadko przeżywa lęk lub depresję. W zaburzeniach osobowości człowiek może być nierzadko bardzo spokojny, opanowany;

- w większości przypadków ludzie z wyraźną nerwicą nie odnoszą sukcesów społecznych (słabo radzą sobie z pracą, nie robią kariery) i żyją w cieniu. Człowiek z zaburzeniami osobowości, to równie dobrze „człowiek sukcesu”, ba, osoba z pierwszych stron gazet...

Tak to wygląda ogólnie. W konkretnym przypadku neurotyk (osoba z nerwicą) może twierdzić — i nierzadko tak to widzi — że w zasadzie jest z nim wszystko w porządku, a problemy wywołuje jego sytuacja życiowa (współmałżonek, problemy z pracą itd.). Gdyby zaś ją zmienić, to wszystko by mu z pewnością przeszło... Zaś osoba z zaburzeniami osobowości może mieć wgląd w swoje problemy, może dostrzegać, iż np. źle się odnosi do swoich bliskich, nie potrafi być dobrą matką, nie umie kochać partnerki itp. Ma to szczególnie miejsce po rozpoczęciu przez takiego człowieka psychoterapii.

Zaburzenie osobowości to inaczej psychopatia. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewną terminologiczną dwuznaczność. Otóż termin „psychopatia” to po prostu synonim określenia „zaburzenia osobowości”, jednak funkcjonuje on również jako określenie pewnego szczególnego rodzaju zaburzeń osobowości. Jakiego? W ogólnych zarysach każdy go zna: jest to „psychopata” z filmów oraz potocznych określeń. Każdy przecież mniej więcej wie o co chodzi, gdy w filmie pada określenie „psychopatyczny morderca”, lub w życiu: „to psychopata”. Chodzi o osobników szczególnie przykrych, a niejednokrotnie niebezpiecznych. W psychiatrii określa się ich niekiedy mianem socjopatów (a także osobowości antysocjalnych, antyspołecznych, asocjalnych, dysocjalnych). To określenie likwiduje wspomnianą dwuznaczność, gdyż oddziela to zaburzenie od pozostałych zaburzeń osobowości. Wskazuje przy tym na wspólną cechę wyróżnionej grupy, jaką stanowią trudności w społecznym współżyciu, uciążliwość dla otoczenia lub społeczeństwa.

Nie każda osoba z zaburzeniami osobowości (czyli „psychopata” — niestety brzmi to nazbyt pejoratywnie by stosować jako synonim) musi być socjopatyczna, czyli stanowić potencjalne lub realne zagrożenie dla otoczenia. Może być to np. człowiek z osobowością lękliwą (unikającą). Osoba taka będzie obawiała się niemal wszystkiego, co wiąże się z kontaktem interpersonalnym. Jeden z Czytelników podał w komentarzu przykład pewnego zachowania: stoi sobie mężczyzna czekając na pociąg, chce zapytać stojącą obok osobę o godzinę, lecz coś go blokuje. Czytelnik zasugerował, że może to wynikać z wewnętrznego konfliktu. W przykładzie tym mogłoby chodzić o człowieka z osobowością o typie unikającym. Dlaczego nie spyta o godzinę, to przecież takie proste i banalne? Rzeczywiście może tu chodzić o rodzaj wewnętrznego konfliktu, wynikłego ze struktury osobowości. Mężczyzna ten może np. obawiać się oceny i z tego powodu blokować swoje działania wobec innych. Obawa przed szeroko rozumianą oceną zdaje się być sednem takich problemów, jak te. Niektórym osobom może się to wydać niepojęte (inne znają to z własnego doświadczenia), ale można obawiać się

oceny innych, nawet w najbardziej zwyczajnych i prostych sytuacjach. Każdy kontakt z drugim człowiekiem wystawia nas na jego percepcję i potencjalną ocenę. W omawianej sytuacji człowiek, którego by spytano o godzinę mógłby oczywiście sobie przelotnie pomyśleć: „a co to, on nie ma swojego zegarka?“, lub cokolwiek innego. Chociaż dla większości z nas nie ma to żadnego znaczenia, gdyż wiemy, że są to sytuacje normalne, nieuniknione, a poza tym dotyczące wszystkich, dla niektórych osób są to sytuacje trudne bądź wręcz paraliżujące (oczywiście odnoszę się do przypadków skrajnych). Oprócz tego, co nazwałem „oceną” (w cudzysłowie, gdyż jest to coś w rodzaju oceny), może chodzić o trudności w ukazaniu „własnego pragnienia” (wspomniałem o tym w części pierwszej), przyznania się przed samym sobą, że się czegoś nie ma i potrzebuje.

Ale jeśli, jak powiedziałem, jest tu konflikt to pomiędzy czym a czym? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy wprowadzić nowy termin: *ja-idealne*. Krótko mówiąc, takie problemy, jak opisywane, wynikają z konfliktu pomiędzy wymaganiami rzeczywistości a *ja-idealnym*. Cóż to takiego owo *ja-idealne*? Jest to taka sfera w nas, w której uważamy się za doskonałych, pełnych, niczego niepotrzebujących, niemających żadnego braku. Aby istnieć, „część” ta musi być izolowana od świata, gdyż rzeczywistość bardzo szybko by ją zweryfikowała, rozbiła. Przeciętnemu człowiekowi - że tak to ujmę — „aż tak strasznie nie zależy na tym *ja-idealnym*” i potrafi konfrontować się z rzeczywistością. Jednak niektóre osoby, szczególnie takie, których dzieciństwo było bardzo urazowe (różne formy braku opieki i ochrony), są bardzo przywiązane do swojego *ja-idealnego*. Dlaczego? Odpowiem na razie krótko: po prostu rzeczywistość straszliwie zraniła ich *ja* i dlatego schroniły się w swoim *ja-idealnym*. To tak, jak ktoś chroni się przed złym życiem w świat marzeń. Można to przedstawić jeszcze inaczej... Osoby te niejako mówią: „W porządku, tutaj mi nic nie wychodzi, jestem słaby bezradny, tak dużo potrzebuję, a tak mało mam, ale to nie jest ważne, bo naprawdę jestem kimś innym — prawdziwy ja, jest głęboko schowany, mocny, wspaniały, samowystarczalny”. Czyli ludzie ci przenoszą swoją energię psychiczną z *ja* i z zaangażowania w rzeczywistość zewnętrzną na swoje *ja-idealne*. A jeśli ktoś utożsamia się z *ja-idealnym*, musi w jakimś sensie unikać rzeczywistości, aby zapewnić temu *ja* ochronę. Dlatego woli stracić połączenie niż spytać o godzinę. W przeciwnym bowiem przypadku zyskałby coś w realiach, lecz mógłby stracić w świecie wewnętrznym...

Zaburzenia osobowości w ich podstawowych formach opisał Antoni Kępiński w książce „Psychopatie”. Wyróżnił tam min. zaburzenie anankastyczne, histeryczne, epileptoidalne, psychasteniczne, paranoidalne, sadystyczno-masochistyczne, impulsywne.

Wśród podstawowych zaburzeń osobowości możemy wyróżnić jeszcze: narcystyczne, schizoidalne, [symbiotyczne](#), oraz tzw. osobowość z pogranicza (*borderline*). Odnośnie osobowości *borderline* istnieje wiele kontrowersji — jedni określają tym terminem nieco inne zaburzenia niż inni (tak już jest w tej dziedzinie psychopatologiczno-psychoanalityczno-psychiatrycznej). Osobiście określam tym terminem osoby, które charakteryzują się: słabym ego (czyli nie tolerują frustracji i negatywnej oceny), skłonnością do emocjonalnej labilności (od euforii po przygnębienie, płaczliwość i drażliwość), skłonnością do skrajnego i labilnego wartościowania relacji (dana osoba staje się w ich oczach herosem, zbawcą lub aniołem, a po niedługim czasie — potworem i prześladowcą). Niekiedy mówi się, iż są to ludzie „na pograniczu” psychozy, co nierzadko jest prawdą, gdyż mogą one „od czasu do czasu” przeżywać halucynacje oraz coś w rodzaju urojeń. Lecz moim zdaniem nie zawsze musi dochodzić do załamania psychotycznego u tych ludzi. O wszystkich wymienionych typach zaburzeń osobowości będę jeszcze pisał szczegółowo.

Przyjrzyjmy się z kolei do „psychopatii *par excellence*” czyli socjopatii (osobowość dyssocjalna według ICD-10). Jakie są podstawowe cechy charakteru takich osób? Przede wszystkim jest to skłonność do manipulacji innymi. Dalej: brak odpowiedzialności za innych; egocentryzm; na ogół brak poczucia winy; często nietolerancja frustracji i żądanie, aby potrzeby były spełniane natychmiast; płytkość związków emocjonalnych; tendencje do upatrywania przyczyn problemów w innych ludziach, nierzadko mściwość i tendencje do bycia agresywnym wobec otoczenia.

Niejeden z czynników, jakie wyżej wskazałem można by uznać za szczególnie charakterystyczny (patognomiczny) dla psychopatii, i na jego podstawie próbować wyprowadzać inne cechy psychopaty. Często mówi się, że taką główną cechą jest narcyzm. Ja jednak wolę zarezerwować ten termin dla pewnych szczególnych zaburzeń, o których będę mówił w dalszych częściach. Dlatego użyłem określenia „egocentryzm”. Nie jest to może najważniejsze, ale dla mnie taką podstawową cechą zdaje się być skłonność do manipulacji innymi. Sądzę, że po tym można rozpoznać psychopatę. Człowiek taki — oczywiście jeśli jego

psychopatia jest mocno nasiloną, pamiętajmy bowiem, że wszystko ma swoje stopnie — bezwzględnie wykorzystuje ludzi do własnych celów. Nie odczuwa przy tym wyrzutów sumienia, ba, niekiedy potrafi oszukiwać samego siebie i udawać, że nic się nie stało. Funkcjonuje tak, jakby dane zdarzenie nie miało miejsca, jeśli tylko nikt tego nie widział. Może odczuwać wstyd (gdy ktoś ujrzy jego działania), jednak nie odczuwa poczucia winy (jego sumienie go nie ściga, nie „patrzy” na niego krytycznie). Będzie więc bezwstydnym kłamcą, będzie „w oczy” mówił nieprawdę z takim zaangażowaniem, jakby do głębi wierzył w to, co mówi. Człowiek taki będzie skoncentrowany na sobie i niezdolny do tworzenia związku, szczególnie partnerskiego związku erotycznego (stąd mowa o narcyzmie bądź egocentryzmie w takich przypadkach).

Mocno zaznaczona psychopatia nierzadko prowadzi do życia przestępczego, które jeszcze wzmacnia jej cechy. Jednak tego typu (z cechami socjopatycznymi) psychopatów jest w populacji bardzo wielu, choć tak się składa, że w swej typowej formie zjawisko to dotyczy głównie mężczyzn (co wynika z biologicznie uwarunkowanych cech samców, roli chłopca w strukturze rodziny, czynników społeczno-kulturowych i innych). O ile neurotycy na ogół mają problemy z pracą, karierą, zarobkowaniem itp., o tyle ludzie z cechami psychopatycznymi nierzadko radzą sobie w życiu społecznym całkiem nieźle. Może to wyglądać na jakiś błąd: jak to, ludzie z osobowością „antyspołeczną” dobrze sobie radzą w społeczeństwie? Już wyjaśniam. Nie chodzi mi o ludzi, którzy byliby uznani za socjopatów w sensie klinicznym („w sensie klinicznym” oznacza, że taką diagnozę dałby im psychiatra). Chociaż i tacy mogliby się w tej grupie znaleźć (wszystko jest możliwe...), to jednak chodzi przede wszystkim o osoby, u których cechy psychopatyczne nie są aż tak nasilone, że ujawniałyby się w badaniu psychiatrycznym, czy bezpośrednio w biografii (pobyty w więzieniach, pobicia, kradzieże, oszustwa itp.). Cechy te są u tych osób bardziej ułdzone, częściowo „zsocjalizowane”. Przede wszystkim ludzie ci potrafią odraczać satysfakcję, a ich egocentryzm przeradza się w ambicję; ich skłonność do manipulacji łączy się ze zdolnością planowania; umiejętność kłamstwa jest na usługach utrzymywania „dobrych” relacji z innymi; a brak głębszych związków emocjonalnych sprzyja zaangażowaniu w pracę.

Pośród członków życia politycznego naszego kraju, jak i z każdego innego, znaleźlibyśmy sporo osób, które prezentują wyraźne cechy psychopatyczne. Mam teraz przed oczami szczególnie dwie takie osoby, jednego Przewodniczącego-w-krawacie oraz jednego O.-Dyrektora. Charakterystyczną cechą Przewodniczącego jest postawa egocentryczna, która wyraża się w tym, iż jest on zupełnie niezdolny do przyjęcia racji drugiej strony. Wszyscy mamy tendencje do zamykania się w swojej prawdzie i uznawania jej za jedyną słuszną a nawet sensowną. Jednak przejawem „a-psychopatycznej” plastyczności jest zdolność spojrzenia - choćby i z trudem — z pozycji oponenta. Dokonujemy wtedy jakby umysłowego przemieszczenia, stawiamy się w pozycji drugiej osoby. Ale aby było to możliwe, musi być spełniony pewien warunek: musimy uznać dyskutanta za równego sobie. Jedynie wtedy coś może nas popchnąć do takiej „ekwilibrystyki”. Z kolei ktoś, kto nikogo nie uznaje za równego sobie, nigdy nie zajmuje pozycji innego... Tak czyni np. dziecko przed 6-7 rokiem życia — jest pępkiem świata. Z tego mamy już niemal dedukcyjny wniosek: Przewodniczący jest pępkiem świata. W swoim mniemaniu oczywiście.

W przypadku Dyrektora sprawy mają się podobnie, i on zdaje się być silnie przekonany o swoich racjach i nieomyślności. Widzimy tu też elementy specyficzne. Dyrektor buduje obraz siebie jako człowieka „dobrego” i łagodnego. Wygląda jednak na to, że mnóstwo swoich cech i impulsów musi ukrywać sam przed sobą. One jednak wydostają się „na wierzch”, choć prawdopodobnie on sam sobie tego nie uświadamia. Jest np. wyraźnie, chociaż nie wprost, agresywny. Co najczęściej mówi? Bodajże najczęściej mówi o „kulturze mediów”, o tym, że jest „nagonka”, że „trzeba się bronić”, że „szkalują”, że „dzielią społeczeństwo”, oraz że potrzebna jest jedność, tolerancja i dialog. Mamy tu doskonały przykład rozmijania się słów i realnych działań, bardzo charakterystyczny dla psychopatii. Otóż Dyrektor tym samym dyskursem, który literalnie jest za jednością itd., jednocześnie dzieli i wprowadza brak porozumienia. Niby mówi o dialogu, lecz w rzeczywistości pokazuje, że żaden dialog nie jest możliwy, bo tylko on ma rację, a oponent jest zły i basta. Jest to swoista gra, w której nie chodzi o jedność społeczeństwa, porozumienie itd. Tylko o to, by być postrzeganym jako „człowiek-dążący-do-porozumienia”. Rozumiecie? Ktoś, komu rzeczywiście zależy na porozumieniu, w pewnych sytuacjach się wycofa, odda pole. Ktoś, komu zależy na własnym wizerunku, będzie bez końca podkreślał, że zależy mu na porozumieniu.

O psychopatii mówi się niekiedy, że jest to „nerwica charakteru”. Jest to pojęcie wywodzące się z teorii i praktyki psychoanalitycznej. Oznacza ono tyle, że można rozumieć psychopatię jako rodzaj nerwicy, gdzie objawami są patologiczne cechy charakteru. Czytelnika, który zapoznał się z pierwszą częścią Wprowadzenia, takie ujęcie nie powinno zdziwić — powiedziałem tam, że całą osobowość możemy rozpatrywać od strony „psychopatologicznej”. Bowiem cechy charakteru możemy rozumieć jako powstałe w dzieciństwie „obrony” przed popędami i traumami, oraz jako „kompromisy” pomiędzy tymi popędami a wymaganiami otoczenia. Zaś terapia psychoanalityczna dowolnej osoby uczy, że owe obrony i kompromisy nigdy nie są doskonałe, że zawsze mają w sobie coś „chorego” (choćby dlatego, iż wytworzyły się w dzieciństwie, a funkcjonują nadal w życiu dorosłym, a więc w zupełnie innej sytuacji). Tak więc do pewnego stopnia wszyscy mamy „nerwicę charakteru”, o czym już mówiłem i co będę podkreślał.

Jak zobaczyliśmy, psychopatyczne w osobowości jest to, co sztywne, upór, powtarzalność zachowań. Z drugiej strony cechą zaburzeń psychicznych w ogóle jest to, iż w każdym przypadku (niezależnie od zawodu, grupy społecznej, a nawet — w dużej mierze - kręgu kulturowego) wyglądają bardzo podobnie. Gdyby było inaczej nie moglibyśmy ich klasyfikować i wskazywać na stale powtarzające się elementy. A i podobnie jest z charakterem (osobowością) w ogóle — jest on tylko tym, co stałe, niezmiennie w zachowaniu, myśleniu, stylu przeżywania człowieka. I dlatego właśnie możemy mówić jednym tchem o tym, co patologiczne i normalne.

Dla Czytelnika, który się w tym pogubił mam taki schemat, ukazujący kontinuum psychopatologiczne:

osobowość przeciętna („normalna”) — osobowość z wyraźnymi aspektami neurotycznymi bądź psychopatycznymi — osoba z kliniczną nerwicą bądź z zaburzeniami osobowości

Kontinuum zaczyna się od ludzi „zdrowych”. Nie są oni jednak, aż tacy zdrowi, jak to się niekiedy uważa. U każdego z nich można bowiem znaleźć konfliktowe, „niepoukładane” sfery, różnego rodzaju blokady oraz negatywne skrypty (coś w rodzaju nieświadomych programów sterujących) wyniesione z dzieciństwa. Można mówić w ich przypadku o elementach neurotycznych lub psychopatycznych, ale będą one widoczne jedynie dla ich psychoterapeuty (oczywiście ludzie ci mogą bez problemu żyć bez żadnej terapii, gdyby ją podjęli nie tyle byłaby leczeniem co drogą samorozwoju). Niewiele mniej liczna jest, moim zdaniem, druga grupa ludzi, tj. osoby z wyraźniejszymi konfliktami wewnętrznymi lub deficytami w strukturze osobowości. Żaden psychiatra nie określiłby ich jako „zaburzonych”, jednak psychoterapeuta miałby w ich przypadku sporo pracy. Są to osoby, które miewają już znacznie większe problemy „ze sobą” oraz z otoczeniem, rodziną, pracą itd. Na końcu są ludzie, u których psychiatrzy czy psycholodzy kliniczni, na podstawie biografii i rozmowy, dopatryliby się zaburzeń osobowości *sensu stricto*.

Zobacz także te strony:

[Socjopatia a bycie w normie](#)

Damian Janus

Ur. 1969, absolwent psychologii, filozofii i religioznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Psycholog kliniczny. Szkolił się w zakresie terapii Gestalt, pracy z ciałem oraz psychoterapii psychoanalitycznej (które to szkolenie kontynuuje). Prowadzi psychoterapię zorientowaną analitycznie (z elementami innych podejść) w ramach oddziału psychiatrii oraz w gabinecie prywatnym. Interesuje się związkami między psychologią i psychopatologią jednostki a zjawiskami ogólnokulturowymi, psychosomatyką, filozofią nauki, epistemologią. Mieszka w Krakowie.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-08-2005)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4312>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl